Nr. 281. We Lwowie Czwartek dnia 8. Grudnia 1881. **Rok XIV**

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. Do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej, l. 2 w domu p. Bernsteina; we Wiedniu Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku Bazylei, Szwajcarii i Wrocławiu pp. Haasenstein e Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł w Warszawie Rajchman et Frendler Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego — Rue Clément 4, Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 7. grudnia.

Tutejsza gazeta urzędowa umieszcza streszczenie opinji, jaką wyższy sąd krajowy we Lwowie podał był do ministerstwa sprawiedliwości w sprawie dzielenia gruntów włościańskich. Opinja ta opiera się na sprawozdaniach sądów powiatowych i kolegjalnych apelacyjnego okręgu.

Ze 127 sądów powiatowych tego okręgu, 97 (z czego 9 przypada na Bukowinę) uznało zgubność nieograniczonej wolności dzielenia gruntów tak dla jednostek interesowanych, jak i dla ogólnych ekonomicznych stosunków kraju, oraz interesów państwa ze względu na siłę podatkową ludności. Tylko 27 sądów powiatowych (z których 6 na Bukowinie) wyraziło odmienne zdanie tj. ujęło się za wolnością dzielenia gruntów, jako korzystną reformą ekonomiczną. Trzy sądy powiatowe nie objawiły stanowczej opinji ani w jednym, ani w drugim kierunku. Z 8 sądów kolegjalnych należących do okręgu lwowskiej apelacji, cztery (we Lwowie, Przemyślu, Kołomyi i Tarnopolu), uznały zgubność nieograniczonej wolności dzielenia gruntów, a cztery inne w (Czerniowcach, Złoczowie, Samborze i Stanisławowie) wyraziły odmienne zdanie.

Motywa za ograniczeniem wolności gruntów są znane dostatecznie z licznych głosów, które się dawały słyszeć w dziennikarstwie i w Sejmie. Mieszczą się one w jednem słowie „zubożenie", a ponieważ fakta dotyczące są bardzo liczne, więc uderzają wszystkich, i ludzie bez badania wszystkich przyczyn pauperyzmu, chwytają się głównie jednej, na nią składając winę wszystkiego złego.

Lecz niemniej ważnemi są motywa za utrzymaniem teraźniejszej swobody dzielenia; dla ludzi, skłonniejszych zawsze do pessymizmu przytaczamy je w głównych zarysach.

Mianowicie sądy powiatowe w Uhnowie, Niemirowie, Lutowiskach, Sieniawie, Sniatynie, Peczeniżynie, Obertynie, Złotym Potoku, Mikulińcach, Skałacie, Wojniłowie, Starejsoli, Samborze, Glinianach, Kamionce, Łopatynie, Olesku, Przemyślanach, Rohatynie, Założcach i Złoczowie, oraz sądy obwodowe w Stanisławowie, Samborze i Złoczowie wskazały szczegółowo korzyści, jakie przyniosła ludności włościańskiej podzielność gruntów. Na pierwszem miejscu podniesiono wpływ umoralniający, mianowicie wzrastające poszanowanie dla prawa, jakie obudziło w ludzie wiejskim przyznanie pełnych praw własności i zaprowadzenie sprawiedliwego działu spadkowego. Zmniejszyła się liczba tych sporów rodzinno majątkowych, które zakłócały spokój domowy i wiodły do długich procesów spadkowych. Możność nabycia małej parceli gruntu przyczyniła się do wzbudzenia pracowitości i oszczędności, bo posiadanie choćby małego kawałka ziemi stanowi w pojęciach włościanina ideał, dla którego warto pracować więcej, oszczędzać, a nawet odmawiać sobie wiele. Kredyt włościanina podniósł się zaraz po zaprowadzeniu podzielności gruntów, a zarazem daną została w wielu wypadkach możność ocalenia gospodarstwa lub wykonania melioracji przez sprzedaż jednej parceli. Wartość gospodarstw wiejskich wzrosła znacznie, bo podzielność gruntów wprowadziła je w zupełnie wolny obrót. Jako korzystne skutki podzielności gruntów, przytaczają dalej sądy: ułatwianie komasacji, powiększanie się liczby gospodarstw wiejskich, powstawanie nowych domów i zagród, a tem samem i wzrost przedmiotów podlegających opodatkowaniu, zmniejszenie się proletarjatu i intenzywną uprawę roli.

Sąd wyższy wskazuje natomiast na fakta niesłychanego rozdrobnienia gruntów i na wszystkie niekorzyści wynikające ztąd dla racjonalnego prowadzenia gospodarstwa. Między innemi przytacza drastyczny szczegół, że we wsi Prusy pod Lwowem doprowadzono dzielenie jednej łąki na parcele do takiego absurdum gospodarczego, że w końcu przy wpisywaniu niektórych działów do księgi gruntowej musiano stosunek rozparcelowania wyrazić ułamkiem $^1/_{4796}$.

Przedstawiwszy wszystkie zgubne skutki rozdrobnienia posiadłości gruntowych, apelacja lwowska dochodzi do wniosku, że zmiana stosunków, mianowicie **ograniczenie** wolności dzielenia gruntów jest niezbędnem. Niepodobna jednak wrócić do dawnych stosunków, do **majoratów włościańskich**, bo najpierw absolutnie rzecz biorąc nie jest to bynajmniej idealnie dobra organizacja gospodarstw wiejskich i po zniesieniu stosunku pańszczyźnianego nie miała podstawy pod sobą; bo powtóre ludność wiejska już się przyzwyczaiła, nawet przywiązała do dzisiejszego stanu, do swobody rozporządzania własnością gruntową, bo wreszcie w miarę poprawiania się stosunków ekonomicznych w ogóle, podzielność gruntów włościańskich stawać się będzie coraz mniej niebezpieczną, owszem nawet przyniesie z czasem korzyści, jakie w chwili jej zaprowadzenia za cel stawiano. Apelacja lwowska sądzi tedy, że należy poprzestać na oznaczeniu pewnego *minimum*, po za granicami którego w dalszem dzieleniu gruntów nie mogłoby być nabyte samodzielne prawo własności z kwalifikacją do wpisania do ksiąg gruntowych. Możliwość takiego ograniczenia w drodze ustawodawczej, opiera apelacja na ustawie zasadniczej i kodeksie cywilnym, mianowicie na postanowieniach przyznających państwu prawo ograniczenia własności na dobro publiczne.

Miarą w oznaczeniu takiego „minimum" mogłaby być kwota opłacanego podatku, jak n. p. w Bawarji, albo zdolność do utrzymania nietylko rodziny, lecz także pewnej liczby zwierząt domowych, które dostarczyłyby nawozu potrzebnego do utrzymania wydatności gleby na jednakowym stopniu, jak n. p. w Szwecji. W pierwszym razie stanowiłaby miarę ustawa o podatku gruntowym, w drugim razie trzebaby pozostawić oznaczenie miary **rozporządzeniom**, które wydane być powinny nie dla całego kraju, lecz dla pojedyńczych okolic po wysłuchaniu opinji rzeczoznawców. Proponuje dalej apelacja wydanie postanowienia, aby w przyszłości dzielenie gruntów dokonane nie dla połączenia oddzielnej parceli z inną posiadłością, lecz dla pozbycia, nie mogło być wpisane do ksiąg gruntowych, bez okazania konsensu władzy politycznej. Takich konsensów wymagały dawniejsze przepisy tak dla posiadłości włościańskich, jak i dla tabularnych. W końcu wnosi apelacja lwowska, aby przynajmniej prawa własności oparte na prawomocnych dekretach dziedzictwa z urzędu wpisywane były do ksiąg gruntowych.

Przytoczyliśmy z umysłu te sądy, które się oświadczyły za utrzymaniem podzielności gruntów. Rozkład ich po całym kraju jest podobno najlepszym dowodem, że zdania przeciwne nie mogą się opierać na faktach, przywiązanych ściśle tylko do pewnych okolic, bo ani podnoszona bliskość wielkich miast, ani większa możność zarobkowania przy zakładach industryjnych, widocznie dotąd nie wpływa na mniejsze rozmiary parcelacji. Wszak Prusy leżą pod samym Lwowem. Chłopi tamtejsi są prawie codziennie w mieście, znajdują tu zarobek obfity, i w ogóle dobrze się mają.

Równość głosów, oddanych przez sądy kolegialne, jest podobnież dostatecznym dowodem, że sprawa ograniczenia swobody dzielenia nie jest jeszcze dojrzałą do stanowczego orzeczenia, a przynajmniej argumenta pro i contra ważą się pomiędzy sobą.

Przytoczyliśmy niedawno sprawozdanie statystycznego biura krajowego o stosunkach włościańskich w Galicji. Kto z uwagą czytał dotyczące ustępy, ten musiał przyjść do przekonania, że oznaczenie **minimum podzielności** jest niemożebne. W jednej wsi wystarczą dwa morgi gruntu do wyżywienia rodziny, bo gospodarz jest pracowity, trzeźwy, fachowy i oszczędny, a ma przytem łatwość zbytu. W drugiej wsi, tuż obok położonej, dla braku szkoły i sumiennego duszpasterza, a pod wpływem kwitnącego karczmarstwa, panuje powszechne pijaństwo i utracjuszostwo. Tam gdyby na rodzinę wypadało 20 morgów — to nie wystarczą. A cóż dopiero mówić o różnicach w okolicach pod względem gospodarczym? Trzebaby tedy wydawać rozporządzenia osobne nietylko dla okolic osobnych, ale nawet dla pojedyńczych miejscowości, i powstałoby takie zamięszanie, iż nikt by nie wiedział, gdzie co wolno lub nie.

Cała wojna przeciwko podzielności gruntów wynika zdaniem naszem ztąd, że dotąd nie ma, a właściwie mało jest faktów, których się po zaprowadzeniu swobody dzielenia gruntów spodziewano, tj. łączenia gruntów włościańskich w większe obszary, i wytwarzania tym sposobem średniego stanu rolniczego. Ależ na takie zmiany potrzeba czasu, i przychylniejszych warunków ekonomicznych, jako też cywilizacyjnych, niż że mamy w Galicji. Nie trzeba się niecierpliwić. Zmiany korzystne przyjdą same przez się, byle tylko ustał fiskalizm i podniósł się poziom oświaty tudzież umoralnienia ludu.

Sprawy parlamentarne.

Onegdaj wieczorem odbyły równocześnie cztery komisje: prawnicza, budżetowa, komasacyjna i petycyjna, posiedzenia. Komisja prawnicza przerwała wkrótce rozprawy. Komisja budżetowa obradowała nad etatem ministerstwa sprawiedliwości i oświaty i przyjęła budżet ministerstwa sprawiedliwości bez zmian, według preliminarza rządowego w kwocie 17,164.620 zł. wraz z dodatkiem na nowe budowle 589.365 zł. Dr. Euzebiusz Czerkawski mówił o konieczności pomnożenia sądów kolegialnych w Galicji, a zwłaszcza podnosił konieczność zaprowadzenia sądu takiego w Brzeżanach. Reprezentant rządu oświadczył, iż rząd sam uznaje tę konieczność i dlatego założył nowy sąd kolegialny w Kołomyi, iż założy wkrótce drugi w Wadowicach. Budżet ministerstwa oświaty przyjęty został również bez ważniejszych zmian. Dep. Pitej zwrócił uwagę na to, że w Bukowinie istnieją inspektorowie szkół w okręgach, gdzie mieszka tylko ludność rumuńska, którzy nie umieją języka rumuńskiego. Podobne narzekania na panujące w Krainie stosunki podniósł dr. Woszniak. Komisja komasacyjna obradowała dalej nad ustawą o komasacji, uchwaloną przez Izbę panów.

Zdaje się, że wniosek posła **Madejskiego** o utworzeniu powiatowych sądów kolegialnych, nie utrzyma się w komisji prawniczej, lecz przyjęty będzie w formie rezolucji, jakkolwiek zastępca ministra sprawiedliwości i temu się sprzeciwia. Czechom udało się wpłynąć na dra **Prażaka**, że tenże przyrzekł przeprowadzić tę rezolucję natychmiast po zawotowaniu procedury cywilnej. Lewica, uznając potrzebę i korzyść z zaprowadzenia kolegialnych sądów powiatowych, poddaje opozycję zastępcy rządowego p. **Harasowskiego** bardzo ostrej krytyce i wyzyskuje ją do agitacji przeciw rządowi, odmawiając mu zrozumienia istotnych stosunków sądownictwa.

Do sprawozdania naszego o posiedzeniu poniedziałkowem Izby poselskiej dodać winniśmy, że dep. **Heilsberg** i towarzysze wnieśli do rządu interpelację tyczącą się licznych przeniesień i dymisyj urzędników państwowych.

W szczególności podnoszą interpelanci zarzut przeciw rządowi, że tenże przeniósł starostę **Vestenecka** z Krainy do Gracu, a ztąd do Deutsch-Landsberg i zapytują, czyli rząd postępowanie takie uważa za zgodne z powagą rządu i interesami monarchji i czyli rząd uważa takie ukrócenie praw obywatelskich za odpowiednie. Centraliści podejrzywają bowiem rząd, że przeniesieniami ciągłemi chciał zmusić p. **Vestenecka** do złożenia mandatu poselskiego do Sejmu kraińskiego. Wiadomo, że starosta wspomniony był jednym z najczynniejszych agitatorów centralistycznych w sejmie.

Komasacja gruntów.

III. Z uwag nad komasacją, przeważnie natury prawnej, autor broszury wyprowadza taką konkluzję: W komasacji, przeprowadzanej z góry, drogą prawa przymusowego, przeważałaby strona ujemna nad dodatnią — jest więc za tem, aby tylko grunta kościelne w ten sposób skomasować, resztę zaś zostawić układom, pomiędzy stronami interesowanemi zapewniając im wszelką pomoc i ułatwienie w drodze administracyjnej. Pastwiska gminne mają być wyjęte z pod komasacji.

Autor sam przyznaje, że i obecnie nic nie stoi na przeszkodzie stronom, chcącym się porozumieć w celach komasacji; nie podobna więc, żeby pod pomocą i ułatwieniem — nie rozumiał pewnej zachęty, jakiejś inicjatywy do komasacji ze strony administracji krajowej; a przecież wyłączając pastwiska odbiera jej najskuteczniejszy środek do tego.

Nie wchodzę w to, czy administracja krajowa, jako najwyższa władza opiekuńcza majątków gminnych, uzna się za kompetentną do nakazania z góry podziału pastwisk, czy też będzie uważała za stosowne zaopatrzeć się poprzednio w przyzwolenie gminy. Zawsze sprawa podziału pastwisk wywoła koniecznie sprawę ogólnej komasacji.

Przyzwolenie na podział pastwisk tem łatwiej da się w gminie przeprowadzić, jeżeli przyznane będą każdemu przynależnemu do gminy równe części przestrzeni pastwiska, a nie część odpowiednia posiadanej w chwili podziału ilości gruntu lub bydła, co zdaje się mieć za sobą wszelkie pozory słuszności. Pastwisko bowiem, jako niepodzielna, od przypadku lub woli właściciela niezawisła własność całej gminy, nie przechodziło przez te zmienne koleje losów swych właścicieli, które doprowadziły do obecnej konfiguracji gruntów prywatnych — przeciwnie, każdy z członków gminy ma w nim przechowaną swoją część nietkniętą, bez względu na to, ile w skutek zaszłych zmian w mieniu prywatnem, posiada dziś gruntu lub bydła. Bądź co bądź, raz postanowiony podział pastwisk zaraz na pierwszym kroku ku wykonaniu potrącić musi o kwestję komasacji, boć niepodobna każdej z drobnych parceli, jakie ztąd wynikną, zabezpieczyć wszystkie warunki nieograniczonej własności i wolny przystęp w każdym czasie.

Sami właściciele zarządają prawdopodobnie przyłączenie tych nowych parceli do swych starych gruntów; a jak się rozpatrzą bliżej w trudnościach, jakie geometra napotkać musi przy podobnej czynności, wtedy pokaże się, że przydzielenie nowych, z podziału pastwisk przypadających parcel do starych gruntów w taki sposób, aby z nimi jednę stanowiły całość — możliwe jest jedynie za pomocą równocześnie przeprowadzonej powszechnej komasacji wszystkich do gminy przynależnych gruntów. Sprawa jednak komasacji, czy ona tą, lub inną drogą przyjdzie na porządek dzienny — nie omieszka zaraz przy pierwszym kroku, zamierzającym do praktycznego wykonania, odsłonić swój węzeł gordyjski, przed którym cofnęło się już nie jedno prawodawstwo.

W Węgrzech powiadają, przeprowadzono komasację. Przeszedłem ten kraj wzdłuż i wszerz, nie zwracając wprawdzie podówczas szczególnej uwagi na stosunki jego agrarne, ale z tego, co mi samo w oczy wpadło, wiem, że one tam są odmienne od naszych i więcej sprzyjające komasacji gruntów, aniżeli u nas. Wiem, że w pierwszem uniesieniu z odzyskanych niespodzianie i tak tanim kosztem swobód i samodzielności politycznej, jak je odzyskały Węgry, wykonują się dzieła, które wśród innych okoliczności wydałyby się niepodobnemi, a jednak nie wierzę, aby komasację przeprowadzono aż do ostatecznych konsekwencyj — za to wiem z pewnością, że w Badeńskiem, już przed dwudziestu laty, uchwalono komasację, a dotąd nic jeszcze w tej mierze nie zrobiono... Nie dziw też, że i u nas, w miarę dojrzalszej rozwagi, pojawia się coraz więcej obaw i coraz więcej powątpiewania o pomyślnym skutku zamierzonej operacji. Porobić wydatki i przygotowania do przeprowadzenia komasacji, a potem się cofnąć, lub co gorsza zabrnąć w sprawę tak dalece, że już ani w tył, ani naprzód wyjść z niej nie będzie można, czego możliwość autor broszury tak jasno wykazuje, to lepiej wcale nie tykać dzieła. Komasacja jednakże, odpowiednio przeprowadzona, tyle obiecuje korzyści rolnictwu krajowemu, że niepodobna rąk opuścić, tem bardziej, że jest inny sposób załatwienia tej sprawy, o wiele prostszy, bezpieczniejszy, a który obok tego nastręcza wszelkie możliwe korzyści z komasacji.

Sciśle rzecz biorąc, to nawet organa rządowe okażą się nieodpowiedniemi do załatwiania spraw tak zawiłych. Stanowczość komisarza rządowego łatwo może wywołać potrzebę użycia środków gwałtownych; chwiejność zaś, badanie stron, uleganie ich woli, nietylko nie doprowadzi do żadnego rezultatu w obec tylu różnorodnych, a przeciwnych sobie interesów, ale w oczach wieśniaka, który nie umie należycie ocenić uprzejmości władzy, może nadwerężyć powagę rządu i wpłynąć szkodliwie na inne stosunki. W obec komisarza rządowego, wieśniak nigdy całej swej myśli nie wypowie, a brzęczący argument w ręku ajenta, jest do sprowadzenia zgody środkiem nierównie skuteczniejszym, niżeli wyglądające z poza pleców komisarza bagnety.

Po miastach, w celu uporządkowania i upiększenia ulic i placów, dręczono i dręczą po-

OSTATNI TRYUMF

przez

CHUTA.

Jenerał ma po za sobą dwadzieścia bitew i... trzy rany.

Dowodzi subdywizją; wolałby komenderować brygadą...

Zaleca się do wszystkich kobiet...

Uszczęśliwiony gwiazdami błyszczącemi na ramionach; żałuje jednak nieraz szlif podporucznika!

Jenerał wstaje o 6-tej, każe grzać wodę na spirytusowej maszynce i goli się sam; włosy, brwi i wąsy skrapia wodą „des Fées" i znajduje talent Sary Feliks daleko wyższym, niż siostry jej, Racheli...

Jenerał wyjeżdża konno o 8-mej, wychyliwszy poprzednio szklankę madery. Jedzie stępa, głowę trzyma swobodnie, pozuje dla swego szyldwacha, feldfebla, oficera jadącego za nim, gryzetek spieszących do magazynu, kucharek idących na targ! Od rana do wieczora jest od stóp do głów... jenerałem!

Koń jego nosi wspaniale! Jenerał zbiera krótko lejce, spina go ostrogą, osadza!... A to wszystko jadąc stępa; zwierzę tresowane jest i do pola marsowego i do ulic subdywizji, wie, że musi być ognistem nawet wtedy, gdy ma ochotę odpocząć...

O dziewiątej jenerał wraca i idzie wprost do biura, gdzie adjutant jego odbiera nadsyłane papiery; z tym oficerem jest naprzemian surowy i poufały, daje mu uczuć wędzidło, by mu następnie puścić cugle...

Jenerał kiwa głową na powitanie, nie spojrzawszy na adjutanta, który powstał, czekając aż naczelnik zajmie miejsce. Siada w milczeniu. Ruchy jego są szybkie, urywane.

— Przejrzałeś papiery?

— Tak jest, jenerale; oto kilka podań o urlop.

— Dobrze.

— Następnie raport komendanta w sprawie odnowienia koszar piechoty; 27 stronnic.

— Dobrze.

— Raport majora-chirurga: jeden oficer ma złamaną nogę.

— Dobrze.

— Raport naczelnego lekarza szpitalnego: ośmiu żołnierzy umarło w przeciągu trzech dni.

— Dobrze.

— Następnie... następnie, jenerale, list, zdaje mi się... od kobiety!...

— Otworzyłeś?

— Jenerale, miał adres urzędowy... nie mogłem przewidzieć... otworzyłem, alem nie czytał.

— Zkąd więc wiesz, że to list od kobiety?

— Uchwyciłem pierwszy wiersz, jenerale: „przesyłając panu te wyrazy, jestem tak wzruszoną," wzruszoną, jenerale.

— A podpis?

— O, jenerale, nie patrzałem na podpis; ale składając list, zobaczyłem imię Melanji.

Jenerał kładzie binokle, bierze list i zabiera się do czytania.

— O!... O!... to niezłe!... Bertville!

— Jenerale!

— Jadłem wczoraj z tą kobietą obiad w Hotel de France... Musisz ją znać... Chciałbym wiedzieć jej nazwisko, to bowiem, nie wiem, czy jest prawdziwe?

— Ależ jenerale... skoro byłeś z nią na obiedzie...

— To jest... ja jadłem sam... ona siedziała przy drugim stole... Zauważyła mnie i pozwoliła sobie pisać do mnie... Kto ona może być?

— Prawdopodobnie, jenerale, nie kobieta dobrego tonu!

— Przypuszczam, ale jednak!... Przypomnij sobie?... Znasz je wszystkie!.., Melanja! Poszukajno!

— Imię to nic mi nie mówi, jenerale!... A! jednak... To musi być cudzoziemka!

— Cudzoziemka!

— Kto wie, czy to nie żona tego Anglika, boża blondyna, która właśnie mieszka w „Hotel de France"..

— Ładna?

— Nieszpetna jenerale! ciemne oczy! złociste włosy! rzęsy czarne! ogon u sukni dwułokciowy i szczudła pod piętami!

— Szykowna?

— Niesłychanie!

— Ale cóż u licha o co tu idzie, trzebaby wybadać, rozumiesz wybadać... pojmujesz jednak, że tu w komendanturze nie mogę...

— Jenerale...

Wchodzi pułkownik, dalej dowódzca bataljonu, major, dowódzca szwadronu, pięciu kapitanów, dwóch poruczników i czterech podporuczników!

Przyjąwszy ich wszystkich, jenerał ma pełne prawo iść na śniadanie.

Zrzuca mundur, buty, kładzie tureckie pantofle i algierski szlafrok, wskutek czego ma dziesięć lat więcej niż w mundurze!

Je śniadanie sam. Podają mu dwa befsztyki ze smażonemi ziemniakami, pół zimnego kurczęcia, dwa kawałki szynki, masło, rzodkiewki, wino Bordeaux, kawę, koniak i chartreuse! Potem kładzie się na łóżko, bierze *Monitora armji* i.. zasypia!

Budzi się o drugiej; lokaj przygotował mu ubranie wieczorne. Karetka zaprzężona. Jedzie z wizytami: do żony pierwszego prezydenta — to jej dzień; do żony ogólnego kasjera — ta wydaje świetne obiady; dalej do jednej z młodych nudzących się kobiet.

Punkt o piątej jest w biurze i podpisuje. Podpisy te są nieczytelne; podobne do wpółwytartych hieroglifów chińskich, na pudełkach z herbatą. Pisze dużem gęsiem piórem, bryzgającem na wszystkie strony...

Następnie idzie na spacer piechotą, przez ulicę subdywizji najbardziej uczęszczaną i wchodzi do sklepu tabacznego.

Dziewczyna, sprzedająca mu codziennie cygara, jest bardzo przystojną; kupuje je też w paczkach po sześć sztuk, zamiast wziąć odrazu pudełko.

O szóstej wraca, dają mu list i mówią, że dama jakaś czeka na niego!

Wrzuca list do kieszeni i biegnie po wschodach. To ona!... to cudzoziemka! Lecz cóż znowu przychodzi niego?

Salon subdywizji pokryty jest adamaszkiem jedwabnym ciemno-zielonym; portjery podwójne, watowane, rolety gipiurowe spadają przed roletami zielonemi, jedwabnemi. Rolety zewnętrzne chronią pokrycie i portjery od promieni słonecznych. Jednem słowem, w salonie światła bardzo niewiele, do czego znów starzejący się jenerał nie tęskni...

Wsunięta w głąb kanapki siedzi kobieta. Zwoje materji otaczają ją i spływają na dywan. Czarny woal, spięty z tyłu głowy, zakrywa twarz!

Jenerał kłania się, biegnie ku niej, siada z należnem uszanowaniem i patrzy w nią.

— Odebrałem list pani! zachwycający liścik!

— Będę szczęśliwą, jenerale, jeżeli uzyskam to czego pragnę.

— Pani...

— Jenerał bardzo łaskaw... miałam rację, udając się wprost do niego.

— Naturalnie...

— Tak też i uczyniłam, szłam prosto do celu. Chciano mi jednak przeszkodzić... Mówiono, że w wojsku nie lubią, gdy kobieta prosi.

— Okłamano panią! w wojsku przeciwnie, bardzo lubią, takie anioły jak pani zwyciężą wszystko i osiągną wszystko...

— A zatem rzecz da się zrobić...

— Pani!

To rzekłszy, jenerał złożył pełen szacunku pocałunek na ręce cudzoziemki. Rączka była mała, szczupła... Jenerał widząc, iż właścicielka nie spieszy się jakoś z uwolnieniem rączki tej z jego marsowej dłoni, zbliżył usta swoje po raz drugi, trzeci i czwarty...

Cudzoziemka rzuca się w tył, wydając okrzyki przerażenia.

— Jenerale! co pan robisz? oszalałeś pan...

— Przez panią! tak...

— Żart bardo dziwny, mój panie! Przychodzę mówić z panem o.. moim wnuku!...

— O wnuku?! Ależ pani..... Kto więc jesteś?

— Odebrałeś mój list! Wszak podpisany! Jestem wdowa, baronowa de Val Luzannet.

— Ach! pani baronowo! Wybacz mi tę pomyłkę!... Sądziłem... Przez litość!... Nie, opowiadaj!...

— Nie powiem nic, jeżeli przystaniesz na moje żądanie.

— Podpiszę z zamkniętemi oczyma.

— Jakób de Val Luzannet, mój wnuk, służy pod tobą, żądam, aby na przyszłem posiedzeniu był przedstawiony do stopnia porucznika.

— Będzie niezawodnie, czcigodna pani.

Wdowa podnosi się bezzwłocznie i majestatycznie kroczy przez salon subdywizji.

Jenerał znajduje, że wygląda... w panial !

— Pani!... błagam cię, nie zachowaj złego wspomnienia,..

— Wnuk mój zostanie porucznikiem, a przedewszystkiem jestem kochającą babką!..

Jenerał towarzyszy jej do powozu, który bryk ciągniony był przez dwa perszerony w pocztowym zaprzęgu; baronowa widocznie mieszka na wsi.

Zaledwie ruszyła, rzekła do siebie:

— No, no, nie przypuszczałem, że mi się to jeszcze zdarzy; to już z pewnością ostatni raz, a korzyść z tego odniesie mój kochany wnuk, Jakób!

tąd właścicieli domów przeróżnemi ograniczeniami, nakazami i zakazami — administracyjnemi i policyjnemi, a miasta nie zmieniały jakoś fizjognomii. Napoleon III utworzył w Paryżu kompanję, zaopatrzoną dostatecznemi funduszami, z zadaniem skupowania starych domów, słabo się rentujących, szpecących miasto, lub będących na przeszkodzie cyrkulacji, a stawiania natomiast nowych, wysoko się rentujących i miasto zdobiących gmachów. Przedsiębiorstwo, zaaplikowane najprzód do ulicy Rivoli, tak świetnie się udało, że nietylko Paryż aż do samych przedmieść, w przeciągu kilku lat, został do niepoznania przeobrażony, ale i inne stolice Europy chwyciły się tego sposobu uporządkowania się i przyozdobienia swych ulic i rynków. Że w Wiedniu przedsiębiorstwo to dostało się w ręce nieumiejętne i nieuczciwe — i przyczyniło się przez to do spowodowania krachu, to bynajmniej nie uwłacza wartości przedsiębiorstwa w zasadzie.

Cóż stoi na przeszkodzie, aby tę samą operację finansową nie zastosować do przeprowadzenia komasacji gruntów? Brak kapitałów?

Autor broszury ubolewając także nad tą ułomnością stosunków krajowych, składa winę na różne okoliczności, a pomija najgłówniejszą tego złego przyczynę: brak ceł ochronnych na granicach z innemi industryjnemi prowincjami państwa austrjackiego. Stara, rozwielmożniona industrja nie dozwoli się podnieść młodemu tej samej natury przedsiębiorstwu, chyba, że sobie zjedna jej życzliwość, albo, że przez cła ochronne wpływy obcej konkurencji zostaną sparaliżowane. Królestwo kongresowe daje w tym względzie najwymowniejsze świadectwo. Wszak tam stosunki społeczne jeszcze mniej są ustalone i więcej spaczone, niżeli w Galicji, a fabryki prosperują, przemysł kwitnie, nawet kapitały zagraniczne się garną. Czyż zjawisko to, wydające się nienaturalnem, można przypisać czemu innemu, jak temu chińskiemu murowi, który odgranicza Królestwo od reszty Europy, wysokim cłom opłacanym w złocie.

Przedsiębiorstwo komasacyjne nie będzie miało rywalów w granicach państwa austrjackiego, a gdyby jacy powstali, to tylko mogą iść w zawody o lepsze, ale szkodzić sobie nawzajem nie zdołają. Przedsiębiorstwo komasacyjne może stać się nawet środkiem do ośmielenia kapitałów, i ściągnięcia pieniędzy zagranicznych do kraju, a przynajmniej swoich z zagranicy.

Nowo utworzony bank dla krajów koronnych może w niem znaleść zyskowną lokację swoich kapitałów. Wszystko zależy od sposobu wzięcia się do dzieła.

Reforma szkół średnich i akademia krakowska.

Dr. Józef Szujski przysłał w imieniu akademji do *N. fr. Presse* i do *Tribüne* sprostowanie fałszywej wiadomości podanej w kwestji reformy galicyjskich szkół średnich. Pismo to brzmi: W numerze 6200 *N. fr. Presse* z d. 30. listopada b. r. (wydanie poranne) umieszczony został telegram z Krakowa, który insynuuje akademji umiejętności, że akademja w sprawozdaniu komisji złożonej dla zbadania kwestji reformy galicyjskich szkół średnich podniosła upadek szkół średnich od czasu wprowadzenia w nich języka polskiego jako wykładowego. Wymienione sprawozdanie powiada w istocie, że zaprowadzenie języka polskiego jako wykładowego dotychczas nie przyniosło tych skutków, jakieby ten najskuteczniejszy środek dydaktyczny mógł pociągnąć za sobą i jakich się słusznie spodziewano. Ale sprawozdanie podaje również przyczyny tego objawu. Należy ich szukać w tem, że nauka ciągle odbywała się w tłumaczeniu z niemieckiego na polskie, że określenia ogólne dotąd nie dopuściły dołączyć do polskiego języka wykładowego, nauki, któraby odpowiadała tradycjom polskiego systemu wychowawczego, właściwościom narodowym młodzieży i potrzebie oryginalnych środków naukowych, (mianowicie podręczników szkolnych). Wyraźnie tam podniesiono, że od czasu zaprowadzenia języka krajowego nie jest on w tym stopniu osią powszechnego wykształcenia, jakby tego wymagał racjonalny system dydaktyczny. W tym sensie przeprowadziła komisja swą pracę i ma nadzieję osiągnięcia świetnych rezultatów, jeżeli zatrzymując ogólne żądanie, określające stopień wiedzy w austrjackich szkołach średnich, otworzy się galicyjskim szkołom średnim wolną drogę, aby nietylko można tam uczyć w języku krajowym, ale zarazem postawić tę naukę na zasadzie rzeczywiście narodowego rozwoju cywilizacyjnego".

ZIEMIE POLSKIE.

Poznań 4. grudnia. Pod przewodnictwem patrona p. Jackowskiego odbyło się w Wągrówcu dnia 1. bm. walne zebranie kółek włościańskich powiatu wągrowieckiego.

Na trzymających pióro zawezwani zostali pp. Stanisław M[illegible] i Radoński. Udział w zebraniu tak obywateli jako też duchowieństwa nie mniej członków kółek i gości, był tak licznie reprezentowany, że podobnie licznym zastępem obradujących, bodaj czy które powiatowe zebranie poszczycić się mogło.

Z osób duchownych naliczyliśmy 8, obywateli powiatu wągrowieckiego przeszło 30. Specjalny zaś obrachunek wykazał obecność 138 rzeczywistych członków kółek, a całe audytorium składało się co najmniej z 200 słuchaczy. — Sprawozdanie wygłoszone przez patrona wykazało, iż powiat wągrowiecki liczy obecnie siedm czynnych kółek, z tych kółka w Juncewie i Popowie kościelnym rozwijają się wzorowo — w Gołańczy dobrze — w Wągrówcu i Potulicach muszą się lepiej zorganizować. — W Kozielsku i Słabomierzu zostały niedawno założone.

Rozprawy w czasie posiedzenia czytano następujące: a) Ks. dziekan Ryński z Gołańczy „O godności i znaczeniu włościanina." b) P. Teodor Swinarski z Budziejewa „Od czego gospodarz osiedliwszy się na danem gospodarstwie rozpoczynać winien."

Ponieważ obiedwie te rozprawy, znakomicie opracowane zostały, dla tego w celu ich rozpowszechnienia do druku podane będą.

Młody bo zaledwie 20 lat liczący gospodarz Franciszek Napierała, członek kółka popowskiego, odczytał rozprawę na temat: „O pielęgnowaniu i utrzymywaniu inwentarza w porze zimowej."

Rozprawa ta zasłużyła sobie na pochwałę, bo spotkaliśmy w niej i wyrobiony styl pisarski i jasny a trafny pogląd na sam przedmiot.

Również zwrócili na siebie powszechną uwagę, gospodarze, Bużyński z Żonia i Kaźmierczak członek kółka w Juncewie. Obadwaj ci prelegenci mieli ustne wykłady, pierwszy mówił na temat: „O systemie gospodarowania na 50 lub 60 morgach," przy czem popierał głównie myśl sprowadzania doborowych gatunków ziemniaków, które też ad oculos demonstrował.

Gospodarz Kaźmierczak referował: „O zakładaniu żywopłotów i o obszerniejszej uprawie kukurudzy."

Obadwaj prelegenci odznaczyli się wcale udatną wymową.

P. Kaj. Buchowski dawał wskazówki, jak sobie włościanie mają postąpić przy zaciąganiu ziemstwa kredytowego.

Przy wnioskach polecił szanowny patron urządzenie na rok przyszły wystawy płodów rolniczych.

Tu nadmienił ks. Nowak, iż podobną wystawę urządzi kółko żeńskie w połączeniu z wystawą inwentarza w dniu 25. marca r. p. Oprócz tego zalecił p. Buchowski, co poparł także patron, aby zarządy kółek dla swych członków prenumerowały oprócz czasopisma *Gospodarza* także i *Postep rolniczy*. Pod koniec posiedzenia rozdał patron każdemu z członków dwie drukiem ogłoszone rozprawy na pamiątkę walnego zebrania.

Zaznaczyć mi jeszcze wypada, iż po tej prawdziwej duchowej biesiadzie, zasiadło 28 obywateli i osób duchownych do wspólnego stołu a raczej wieczerzy, danej na cześć patrona.

Z inicjatywy p. Jackowskiego zbierano przy tej sposobności składkę w celu podniesienia dobrobytu przez nieszczęście materjalnie upadłego młynarza, w myśl zaś przemówienia p. Potworowskiego z Sielca na nowo w Berlinie założoną instytucję Bratniej pomocy.

Na obadwa cele datki posypały się hojnie.

Na zakończenie niechaj mi będzie wolno przytoczyć słowa, wypowiedziane przez patrona, które mniej więcej są tej osnowy: „Jestem szczęśliwy, że znajduję się w tak licznem gronie prawdziwych przyjaciół i mentorów młodszej braci naszej."

Podajemy to sprawozdanie na dowód, jak obywatelstwo Wielkopolskie pracuje wspólnie z ludem i nad ludem. Niedawno takie samo zgromadzenie odbyło się w powiecie Ostrzeszowskim. Byli na nim obecni także niektórzy posłowie.

Sprawy zagraniczne.

Petersburg 4. grudnia. Dzisiejszy *Journal de St. Petersbourg* zbija doniesienie *Times'a*, jakoby Rosja żywiła zamiar objęcia w administrację jednej prowincji tureckiej (Armenji), i zrealizowania w ten sposób długu swojego. — Zarazem *Journal* potępia ostatni artykuł *Rusi* aksakowskiej, przypisujący wszystkie nieszczęścia małoduszności, z jaką Rosja zgodziła się na kongres berliński. Rząd nigdy nie zapatrywał się z entuzjazmem na ten kongres, powiada dziennik wspomniany, ale zrozumiał *malum necesarium*, na dyplomacji więc rosyjskiej winy nie ma. W końcu *Journal* — z uwagi, że cały artykuł p. Aksakowa napisany jest tak, jakby Rosja powinna zaraz chwycić za oręż dla przeprowadzenia zachcianek panmoskiewskich — oświadcza, że z wyjątkiem *Rusi*, cała prasa rosyjska nie życzy sobie wojny, wiedząc iż pokój dla Rosji niezbędnym jest dla załatwienia spraw wewnętrznych.

Redukcje i wykreślenia z budżetu postępuje ciągle. Do rzędu ciekawszych należy świeżo spełnione z rozporządzenia p. ministra oświaty, wykreślenie pozycji na utrzymanie w Lipsku seminarjum rosyjskiego filologicznego, o którego istnieniu wiele dowie się dopiero w chwili, gdy je znoszą. A jednak seminarjum to istniało lat siedm i kosztowało po 20.000 rs. rocznie. Przez cały zaś czas swego istnienia przysposobiło 35 nauczycieli łaciny i greckiego, tj. przeciętnie po 5 na rok, czyli że koszt utrzymania jednego kandydata wynosił 4000 rs. rocznie. Dodać jeszcze i to należy, że większość owych 35 pupilów jest pochodzenia zagranicznego i zna tylko powierzchownie język rosyjski, iżby im można powierzyć posady pedagogiczne, do których się przygotowywali.

Poriadok donosi, że zamówienie na fabrykach Tuły, Sestrorecka i Iżewa sześciu miljonów karabinów, mających być dostarczonymi w ciągu sześciu lat, tj. od 1880 do 1886, zostało zmniejszone o miljon karabinów. Redakcja ta daje 20 miljonów rs. oszczędności, rozłożonych na cztery lata, co wynosi po 5 miljonów rubli na rok.

Profesora prawa międzynarodowego na uniwersytecie petersburskim, Martensa, nominował car członkiem rady ministerstwa spraw zagranicznych.

Przedwczoraj odbyło się uroczyste posiedzenie towarzystwa sławiańskiego, na którem protestowano przeciw postępowaniu Serbji w sprawie metropolity Michała. Prezydujący Bestużew-Rjumin wypowiedział wielką mowę.

Onegdaj odbyło się uroczyste otwarcie posiedzeń komisji, utworzonej dla ulepszenia wewnętrznego zarządu gubernij i powiatów. Przewodniczącym komisji jest rz. r. t. Kochanow. W pracach komisji biorą udział senatorowie, którzy odbywali rewizje gubernji: Kowalewski, Szamszyn, Mordwinow i Połowcew, dalej przedstawiciele ministerstwa spraw wewnętrznych, ministerstwa finansów, ministerstwa sprawiedliwości, ministerstwa dróg i komunikacyi, ministerstwa dóbr państwa, ministerstwa dworu i cesarskiej kancelarji: pp. Gotowcew, Nikołajew, Frisch, Huebbenett, Kułomzin, Waganow Ilgi i Markus. Skład ekspertów miejscowych dotąd nie ustalony. Komisja zająć się ma też kwestją wprowadzenia rad miejskich (dumy) i powiatowych (ziemstw) w tych guberniach, gdzie te instytucje jeszcze nie są wprowadzone.

Car podpisał wyrok skazujący rotmistrza gwardji, ks. Szerwaszydza, na trzy lata więzienia w fortecy. — Uczniowie gimnazjalni w miejsce dotychczasowych mundurów, otrzymają, jak donosi *Novoje Wremia*, szare koszulki z kapturami, przepasane skórzanym pasem; jest to już, jak zapamiętamy, dziesiąta zmiana ubioru szkolnego od lat piętnastu.

Proces generała Mrowińskiego odbędzie się, jak wiadomo, przy drzwiach zamkniętych; korespondenci pierwszorzędnych gazet zagranicznych myśleli, że przynajmniej dla nich uczyniony będzie wyjątek, ale napróżno. Pomimo najusilniejszych starań, nie udało się korespondentom *Timesa* i *Figara* i kilku niemieckich pism dostać biletów wstępu.

Praw. Wiest. zamieszcza zatwierdzone przez cara postanowienie Rady państwa, na mocy którego niepełnoletni, liczący od lat czternastu do dwudziestu jeden, za przestępstwa, pociągające za sobą pozbawienie praw szczególnych, oraz zesłanie na zamieszkanie do Syberji lub innych oddalonych gubernij albo też do rot aresztanckich, lub domu roboczego, mają być na przyszłość skazywani na zamknięcie w więzieniu na termina ustanowione dla pełnoletnich, skazywanych na roty aresztanckie i dom roboczy, lecz przy zmniejszeniu owych terminów o jeden lub dwa stopnie. Nakoniec niepełnoletni przestępcy nie mają być pozbawiani praw szczególnych i przywilejów. Za wszelkie inne przestępstwa, pociągające za sobą mniejsze kary, niepełnoletni w wskazanym wieku ulegać mają karom o jeden lub dwa stopnie niższym, aniżeli przestępcy pełnoletni i nadto bez utraty praw szczególnych.

Ustanowioną została w Odessie osobna komisja, celem zbadania rozruchów anti-żydowskich, które w zeszłym tygodniu przez całe kilka dni trwały. — *Ruś* utrzymuje, że kapitaliści żydowscy zbiorowemi siłami utworzyli organizację, opartą na znacznych fundaszach, w celu pomyślnego rozwiązania kwestji żydowskiej za pomocą uzyskanych wpływów, przez podkup głównie.

KRONIKA.

Lwów d. 7. grudnia.

Wiadomości osobiste. Panna Lola Bett, Lwowianka, uczennica konserwatorjum wiedeńskiego, wzięła w Wiedniu udział w tak zwanym „Künstler Abend" Dzienniki chwalą jej piękny głos i przepyszną postawę. Panna Bett wystąpi w roku przyszłym w operze berlińskiej.

Nabożeństwa jutrzejsze. W kościele katedralnym celebrować będzie o godzinie 6tej ks. biskup Morawski, a kazanie powie ks. kanonik Turzański. Sumę o godzinie 10. odprawi ks. kanonik Mazurak, a kazanie powie ks. Edward Podolski; o godzinie 3. odprawi nieszpory ks. kanonik Mazurak, a kazanie powie ks. dziekan Mazurkiewicz. — W kościele OO. Dominikanów będzie mieć sumę o godzinie $10\frac{1}{2}$ ks. prowincjał Nowakowski, a kazanie powie ks. Podlewski. — W kościele OO. Karmelitów celebrować będzie sumę o godzinie $10\frac{1}{2}$ ks. Hieronim Kolasiński. — W kościele OO. Bernardynów odprawi sumę o godzinie $10\frac{1}{2}$ ks. Polikarp Rapacz, a kazanie powie ks. Letus Olszewski. — W kościele św. Mikołaja sumę o godzinie 11. celebrować będzie ks. Hóckiewicz, a kazanie powie ks. Gorazdowski.

Wystawa robót kobiecych i wyrobów tkackich przemysłu domowego będzie jutro, 8. grudnia, o godz. 11ej przed południem, uroczyście otwartą.

Germanizacja i nadużycie. Pewien urzędnik lwowski sprowadził z Altony 5 kl. kawy i miał ją odebrać z tutejszego urzędu cłowego. Kazano mu zapłacić rozmaite „Gebühren," na co wydano mu kwit niemiecki i po niemiecku w urzędzie mówiono. Gdy już właściciel paczki był na korytarzu, łapie go jakiś barczysty żyd, otoczony swem pełnem nadziei potomstwem i każe sobie dać 8 ct. „trägerlohn," ponieważ jednak nie miał żadnej urzędowej odznaki, a nadto w biurze oświadczono, że już wszystko zapłacone, przeto p. H., właściciel paczki, nie chciał mu dać owych 8 ct. Żyd chwyta paczkę i nie puszcza p. H., udają się więc wówczas do biura, w którem siedzący urzędnik najpierw na polskie zapytania nie chciał odpowiadać, a powtóre kazał zapłacić 8 ct. i ołówkiem na kwicie dopisał 8 Kr. Trägerlohn. Jest to nadużycie, bo tę samą należytość uiszcza się na poczcie za przeniesienie towaru, i przeciw temu nikt nie protestuje, ale żeby w urzędzie wolno było komubądź napadać i przemocą wydzierać nie należącą się zapłatę, tego nie pojmujemy. A jakiem prawem może urzędować u nas człowiek, który po polsku nie umie, lub jeżeli umiał, toż czemu nie chciał na polskie pytania odpowiadać. Przytem prosimy spojrzeć na kwit i konia z rzędem temu, kto taką np. rubrykę wytłamaczy: W miejscu zupełnie wolnem napisano $17\frac{1}{2}$, a kazano za to zapłacić 22 ct. Cóż znaczy ta cyfra $17\frac{1}{2}$? Ale przynajmniej jest za płata uwidoczniona, lecz jak może urząd pozwolić na wydzieranie jakichś trägerlohnów, tego nie rozumiemy, a nadmieniamy tylko, że na komorze nie jest to wypadek odosobniony, publiczności tam rozmaicie dokuczają, więc też prosimy odpowiednie władze o zapobieżenie czemuś podobnemu, o wzięcie w opiekę tych, którzy się jej za swój ciężko zapracowany grosz domagać mają prawo.

Samobójstwo. Dziś rano o godzinie $\frac{1}{2}8$ skoczyła z drugiego piętra pod l. 3 przy ul. Kurkowej pani M. Nieszczęśliwa wstała o godzinie 7, zapletła warkocze, a wychodząc na ganek przez kuchnię, powiedziała z uśmiechem: „Dzień dobry, kucharcin!" a minutę później przyniesiono ją na górę. Ponieważ jeszcze dawała znaki życia, posłano natychmiast po lekarza.

Podziękowanie. P. Fryderyk Kallay, architekt w Wiedniu, nadesłał w darze piękny zbiór odlewów gipsowych dla muzeum architektury w tutejszej szkole politechnicznej. Rektorat tej szkoły ma zaszczyt złożyć niniejszem szan. dawcy publiczne podziękowanie za ten dar cenny.

Neofitka. Maryem Stanger, 16 lat licząca, rodem z Woleskowiec (powiatu śniatyńskiego), córka Mendla Stangera, arendarza z Woleskowiec, przeszła wczoraj we Lwowie z wyznania mojżeszowego na religję gr. kat.

Magik. Don Petro, profesor magji i fizyki z Berlina, przyjechał do Lwowa i da kilka przedstawień magicznych w sali „Gwiazdy" na korzyść towarzystwa głuchoniemych dn. 10. bm. Wystąpi on pod nazwiskiem „Cagliostro."

Kolej konna przejechała wczoraj o godz. $6\frac{3}{4}$ wieczorem Antoninę Konkol odesłano ją do szpitala ze złamaną nogą.

Nagła śmierć. Stanisław Lewicki, 65 lat liczący, rodem z Taligłów koło Komarna, ogrodnik i właściciel realności l. $594\frac{3}{4}$, umarł nagle wczoraj o godz. 10 z rana na chodniku ulicy Żółkiewskiej na apopleksję.

Piotr Wanczyckiewicz, 63 lat liczący, były nauczyciel szkoły św. Anny, umarł nagle dn. 5. bm. na udar mózgowy.

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z dnia 6. grudnia. Skradziono pani B. G. z piwnicy domu l. 7 ul. Brygidzka około 10 flaszek syropu malinowego. Pani F. z ganku wełniany koc czerwony, a pani F. G. z kieszeni ściągnięto czarny pugilares skórzany z kwotą 21 zł. — Złożono w policji znalezioną książeczkę kasy oszczędności Nr. 999, opiewającą na kwotę 69 zł.

Sambor, 5. grudnia. Z inicjatywą naczelników powiatu i gminy odbyło się dnia 29. listopada b. r. w tutejszym kościele OO. Bernardynów o godzinie 11. przed południem nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. bohaterów powstania listopadowego. Po skończonem nabożeństwie odśpiewano pieśń „Boże coś Polskę" i chorał Kornela Ujejskiego „Z dymem pożarów". Kościół był przepełniony. Uproszone panie zajęły się zbieraniem składek tak w kościele jak i po za kościołem. Czynny udział mieszkańców miasta naszego każe się spodziewać, że zebraną będzie znaczniejsza kwota, która w swoim czasie na właściwe ręce, celem udzielenia wsparcia weteranom, przesłaną będzie. — Dnia 3. b. m odbył się w wielkiej sali tutejszego kasyna wieczorek wokalno-muzykalny, a to za staraniem komitetu z grona członków kasyna. Gra na fortepianie, cytrze i skrzypcach, śpiew i deklamacja wypełniły obfity urozmaicony program, a wszyscy amatorowie dobrem przygotowaniem się udowodnili zamiłowanie sztuki. Przedewszystkiem podobał się śpiew panny Amalii D. Krakowiaki Moniuszki, w programie pomieszczone, równie też jak i „Polna różyczka" tego samego autora, którą panna D. na ogólne żądanie odśpiewała, dały poznać miły, obszerną skalę obejmujący głos debiutantki i jej niepospolitą rutynę. Rzęsiste oklaski były nagrodą dla śpiewaczki, której pierwszy występ publiczny wróży jak najlepsze na przyszłość powodzenie.

W sezonie zabaw zimowych będziemy mieli także ślizgawkę, którą p. Maresz urządza. Spodziewać się należy, że do sportu łyżwowego stanie liczne grono ochotników obojga płci. Tego rodzaju zabawy publiczne chętnie popierane być winne, bo odświeżają umysły i wzmacniają siły fizyczne.

Stanisławów. *(Uroczysty wieczór Mickiewicza. — Koncert Hohenbergera.)* Dzień pamiętny zgonu wielkiego wieszcza, jak wszędzie tak i u nas obchodzono uroczystym wieczorem, który zagaił stosowną do chwili przemową profesor Par. Udział w tym wieczorze wzięły trzy nasze towarzystwa, mianowicie: Towarzystwo miłośników muzyki, Towarzystwo Moniuszki i Towarzystwo dramatyczne. — Cel narodowy wieczoru zgromadził nader liczną publiczność, tak, że ją zaledwie obszerna sala teatralna pomieścić mogła; wszystkie numera programu poczciwa nasza młodzież przyjmowała piorunującemi oklaskami. Najprzychylniej przyjęto grę na skrzypcach ciemnego p. Masł. i chór „Pieśń Filaretów." Nie chodziło tu tyle o wykonanie, od którego wiele żądać nie można było, jak raczej o cel poczciwy i o obudzenie ducha narodowego, co im się w zupełności udało. Dziwiło nas to tylko, że pierwszorzędne siły muzykalne miasta naszego w takim uroczystym wieczorze udziału nie brały, pozostawiwszy wszystkie numera słabszym siłom, tak, że istotnie deklamacja pana Ł. „Do matki Polki" i śpiew pana El. „Czaty" blado wypadły. Lecz cel patrjotyczny uświęca, nie należy zatem oceniać inaczej, jak tylko z pewną względnością. Za to inną zupełnie miarą mierzyć należy i oceniać drugi wkrótce następujący wieczór, tj. koncert p. Hohenbergera. Tu siły fachowe brały udział, surowiej też oceniać należy. Co do samego naprzód koncertanta, odegranie na skrzypcach Beriota „Fantazji", „Cavatiny" Raffa, „Andante" Mendelsohna i „Walca" Szopena; okazało wyrobioną technikę i bardzo piękny pociąg smyczka. Pan Hoh. celuje w grze swojej mniej werwą i siłą gry, jak raczej śpiewnością, którą czaruje słuchaczów, czego dowiodła również nad program odegrana „Kołysanka." Pianissimo jego jest prześliczne. Co do gry fortepianowej pani S., ta była dość dobrą. Sola na wiolonczeli pana Krat. „Pieśń szkocka" Lindnera i „Kołysanka" Strańskiego, oba te utwory prześlicznie były cieniowane i prawdziwie artystycznie oddane. Co zaś do barytonowego śpiewu pana S., to jak na początkowego dyletanta, uszłoby, lecz na koncert, gdzie takie siły udział brały, nie przystawało, zwłaszcza, że dyletant nie śpiewał głosem piersiowym. Publiczność nie była liczna, ale za to doborowa.

Dnia 8. grudnia przybywa do nas utalentowana śpiewaczka, panna Izydora Ostrowska, uczennica słynnej Passi-Cornet, w towarzystwie p. Marka (ale nie Ludwika) i p. Hohenbergera, celem dania koncertu. Nie wątpimy, że koncert się powiedzie, bo opinja krytyków waszych, znających pannę Ostrowską z występów we Lwowie, pochlebnie nas o jej talencie uprzedziła.

Schronisko pod Krywaniem. Wydział węgierskiego towarzystwa karpackiego na ostatniem swem posiedzeniu uchwalił budowę nowego schroniska u stóp góry Krywania (wysokiej 2500 metrów nad powierzchnią morza), które stanie w miejscu zwanem „pod Bańskiem". Zarazem zawiadomił przewodniczący wydział, że spalone w roku zeszłym, prawdopodobnie przez nieostrożność, schronisko przy jeziorze Popradzkiem zostało kosztem towarzystwa karpackiego na nowo odbudowane i może znów służyć dla wygody turystów.

Co kraj to obyczaj. W Anglii przestrzegają ściśle ustawy, zabraniającej kupcom urządzać tego rodzaju wystawy, które gromadzą tłumy widzów, a tem samem tamują przechodniom drogę. Niedawno skazano w Manchester na karę dwóch fotografów, za wystawienie fotografij Gladstona, Beaconsfielda i kilku biskupów w sposób pobudzający mimowolnie do śmiechu. Stosownie do tej ustawy nie wolno już teraz w wystawach składu maszyn do szycia siadać ładnym dziewczętom, lecz tylko manekinami muszą się posługiwać. Wielkich zwierciadeł również wystawiać nie wolno, osobliwie wprost do widzów, bo wówczas gromadzą się całe tłumy kobiet, chcących się widzieć od stóp do głowy.

Szczodre świętopietrze. Księżna Galliera, żona znanego z wielkiej ofiarności dawcy 10 miljonów lir na wybudowanie portu w Genui, ofiarowała dwie trzecie części dochodów z olbrzymiego majoratu w Troppoli na świętopietrze.

Kradzież klejnotu. W pałacu hr. Emanuela Andrassego w Peszcie zebrało się 4. bm. wiele gości z najwyższych sfer arystokratycznych na wieczór, połączony nawet z przedstawieniem amatorskiem. Gospodarz, chcąc uprzyjemnić swym gościom tę zabawę, pokazywał im swój bogaty zbiór kosztowności i dawnych zabytków. Pomiędzy temi niepośledniе miejsce zajmował pierścień z brylantem, którego robota starożytna nie da się nawet ocenić. Sam brylant wart jest więcej, jak 10.000 złr. Gdy po obejrzeniu zbioru goście się oddalili, a hrabia klejnoty chciał znowu pochować, spostrzegł, że pierścienia nie ma. Dotychczasowe poszukiwania nie naprowadziły nawet na ślad złoczyńcy.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr. Dziś w środę dnia 7. grudnia „Nasi najserdeczniejsi," komedja w 5 aktach W. Sardou, przekład M. Chrzanowskiego.

* Jutro we czwartek dnia 8. grudnia po raz pierwszy „Biedna, czyli dziewczę z gór," dramat w 5 aktach pp. Dennoyer i D'Ennery.

* Benefis p. T. Skalskiego odbędzie się w piątek 9. bm. Benefisant odegra pełną humoru rolę w operetce „Boccaccio," a przygotowawszy sporo kupletów, pewnym jest, że publiczność ciekawą będzie je usłyszeć. Serenada do zaćmionego księżyca i czuła idylla i tym razem dowiodą niezawodnie, że artysta umie dzielić się wybornym humorem z publicznością.

Koncert jutrzejszy w kasynie, który urządza Towarzystwo lwowskiego chóru męskiego, zapowiada dla melomanów niezwykłą przyjemność. Pamiętne są dawne koncerty chóru, z elegancją i precyzją wykonywane; można się też spodziewać, że koncert jutrzejszy wypadnie równie świetnie. Zwracamy uwagę na Ständchen Liszta, solo tenorowe z towarzyszeniem kwartetu, uznane za najpiękniejszy utwór tego mistrza. Niemniej też zasługuje na szczególną uwagę Witolranda Moniuszki i Jagdlieder Schumana. Nie możemy pominąć tej sposobności, aby nie wynurzyć uznania dyrekcji towarzystwa za ustanowienie miernych cen. Dla członków wspierających (płacących 4 złr. rocznie na cele tow.) pozostawia statut wolność nabywania 2 biletów po zniżonych do połowy cenach. Takich koncertów urządza towarzystwo cztery do roku, a oprócz tego wolne członkom wspierającym bezpłatnie uczęszczać na wszystkie produkcje towarzystwa, jak wycieczki, wieczorki towarzyskie (Liedertafel) itp. produkcje. Z pewnych źródeł dowiadujemy się, że w zeszłym tygodniu przystąpiło 30 członków wspierających. Słusznem tedy było nasze twierdzenie, że towarzystwo szybko i pięknie się rozwija.

Odczyt publiczny w stow. „Gwiazda" odbędzie się we czwartek dnia 8. bm. o godzinie pół do piątej po południu. Mówić będzie dr. Tadeusz Żuliński o „higienie rzemiosł." Dla członków stowarzyszenia „Gwiazdy" i ich rodzin wstęp bezpłatny, dla obcych po 15 ct. Dochód na rzecz funduszu stowarzyszenia.

O koncercie p. Amelji Kamińskiej w Krakowie pisze *Czas:* Doborowa publiczność zgromadziła się dn. 5. bm. w sali redutowej, aby wysłuchać koncertu p. Amelji Kamińskiej, której przybycie poprzedził niezwykły rozgłos powodzeń jej we Lwowie. Do hymnu pochwał, złożonego dotąd tej śpiewaczce, nie łatwo dodać coś nowego. A że nie lubimy powtórzeń, tak jak i zwiędłych liści, poprzestaniemy na zapisaniu tylko ogólnego wrażenia, jakie wywarł na słuchaczach ów wieczór. Było ono dla p. Kamińskiej bezwątpienia bardzo pochlebnem. Na liczne bowiem i różnostronne zadania, które sobie artystka w obszernym programie do rozwiązania postawiła, odpowiadała publiczność oklaskami, czerpanemi już to z sympatji należnej talentowi rodzinnemu, miłością i zapałem dla sztuki przejętemu, już z zadowolenia z wyboru przedstawionych sobie kompozycyj. Podobał się szczególnie marzycielski, na wskróś Gounodowski romans z opery „Cinq-Mars", który dobrze licował z sympatycznym mezzo-sopranem śpiewaczki, zwłaszcza, o ile nie zachodził w wyższe regiony jej głosu, wyrównania jeszcze w tym względzie wymagającego. Więcej natomiast do życzenia pozostawiła arja z klejnotami z „Fausta", gdzie lekkość i wysoki stopień łatwości w oddaniu koloratury są niezbędnemi. O ile z jednego występu artystki wnosić można, powiedzielibyśmy, że zdolność przejmowania się koncertantki wrażeniami, jej temperament pełen ruchliwości i życia wskazują, iż właściwą dla niej areną popisu byłaby scena, tem więcej, że śpiewaczce przychodzą tutaj w pomoc bogate dary natury, jak imponująca postać i pełna powabu powierzchowność.

Ruch stowarzyszeń.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" we Lwowie odbędzie się w piątek dnia 23. grudnia 1881 o godzinie 6. wieczorem w sali towarzystwa pod l. 7 przy ul. Kurkowej. Na porządku dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego zwyczajnego walnego zgromadzenia. 2. Wnioski członków.

Z IZBY SĄDOWEJ.

(Jaegermann contra Lam.)

Dzisiaj rano o godz. 9ej rozpoczęła się od dawna zapowiadana rozprawa sądowa przed przysięgłymi, spowodowana przez p. Jaegermanna, profesora szkoły politechnicznej we Lwowie i radnego miasta, który, czując się obrażonym „Kroniką lwowską," umieszczoną w nrze 157 *Dziennika Polskiego*, oskarżył jej autora, p. Jana Lama.

Rozprawę prowadzi p. radca Budzynowski przy pomocy pp. rr. Mogilnickiego i Buszaka. Na ławie przysięgłych zasiedli pp.: Adamski, Bombach, Dziędzielewicz, Elsner, Gross Ferdynand, Mehrer, Raciborski, Rosner, Ross Juljusz, Turasiewicz, Wein.

Oskarża sam p. Jaegermann bez pomocy adwokata.

Oskarżony p. Jan Lam otrzymał z urzędu obrońcę w osobie dra Janowicza Aleksandra, adwokata krajowego.

Zawezwano 12 świadków, a mianowicie pp: Zacharjewicz, Heppe, Fechter, Gołąb, Świsterski, dr. Czyżewicz, Syrski, Hochberger, Gorecki, Radwański, Gall Emanuel.

Sala i galerje przepełnione dystyngowaną publicznością.

Protokolant p. Jarosz odczytał akt oskarżenia, wniesiony przez p. Jaegermanna, następującej treści:

P. Józef Jaegermann oskarża, że p. Jan Lam w Kronice lwowskiej w nrze 157 *Dziennika Polskiego* z d. 12. lipca 1881 umieszczonej, w ustępie rozpoczynającym się słowami: „Nie najgorsza, to atoli jeszcze rzecz," a kończącym się słowami: „żaden roztropny mąż nie przetłumaczy żonie użytych tu wyrazów na polskie" i „jeżeli oczywiście nie jest to nadobowiązkową gorliwością à la Jaegermann," a kończącym się: „a kazano zwrócić miastu 500 papierków" — przez rozsiewanie zmyślonych i przekręconych faktów, iż nie iluzorycznemu popędowi tworzenia zawdzięczamy ów pawilon przy ulicy Karola Ludwika, że pokazuje się, że całą odpowiedzialność w tym wypadku dźwiga p. prof. Jaegermann, który należał do sekcji, której przedłożono najrozmaitsze z całej Europy zebrane plany i kosztorysy pawilonów tego rodzaju i tak długo krytykował, ganił, odrzucał, póki zrozpaczeni koledzy nie poruczyli mu wypracowania oryginalnego planu

wraz z wykonaniem budowy, co kosztowało 400 do 500 złr., tj. tyle, ile potrzeba, aby postawić wcale schludną chałupinę na przedmieściu," fałszywie obwinił go imiennie o czyny nieuczciwe i niehonorowe, które go jako profesora politechniki i radnego miasta Lwowa w opinji publicznej poniżyć i na wzgardę narazić mogą, czem dopuścił się występku z §. 488 i 493 kod. k. — dalej

opowiadaniem zmyślonem i przekręconem, że oskarżyciel odznaczył się już był wcale niefortunnie w dziale budownictwa, stawiając dom, któremu z kolegów, że o tem można zasięgnąć informacje u prof. Czyżewicza, albo jeszcze lepiej u prof. Syrskiego, że atoli pierwszą tę nieudałą próbę wolno było kłaść na karb młodego jeszcze i niedoświadczonego talentu, tutaj bowiem nie występuje już dorastający geniusz, ale skończony architekta, który przegadał pp. Hochbergera, Zacharjewicza, Wierzbickiego i Heppego i robi tak kolosalne fiasco, że całe miasto z trwogą dowiaduje się o nowym jego wniosku, aby przystąpiono niezwłocznie do stawienia niezbędnych budynków szkolnych, bo cóż będzie, jeżeli znowu odrzuci p. Jaegermann wszystkie projekta i każe sobie poruczyć plan i wykonanie budowy, że karmi ludzi iluzjami, że zamiast pawilonu staje szatro, a 500 papierków djabli wzięli, i ze względu, że szkoły będą kosztowniejsze, więc jedynym sposobem ocalenia miasta od desperata i [illegible] byłoby, gdyby rada miejska udzieliła mu przymusowego [illegible] urlopu: bo jeżeli władza municypalna może narzucać [illegible] przymusowy stołeczek, to może i radnemu nakazać przymusowy spacer — wreszcie, że jak za wybryki należy się karać, tak za gorliwość nadobowiązkową, jeżeli oczywiście nie jest to nadobowiązkowa gorliwość à la Jägermann, nagroda, i że dla p. Jägermanna byłoby odpowiednią nagrodą, gdyby mu darowano pawilon, który wystawił, a kazano zwrócić miastu 500 papierków" — nietylko fałszywie obwinił go imiennie o czyny nieuczciwe i niehonorowe, które go jako profesora politechniki i radnego miasta w opinji publicznej poniżyć i na wzgardę narazić mogą, lecz nadto przez opisanie w przytoczonym artykule indywidualności i charakteru jego w sposób pogardliwy bez przytoczenia pewnych faktów, wystawił go p. Lam na publiczne pośmiewisko i zniewagę, czem popełnił występek z §. 488, 493 k. k. i dalszy występek przeciw bezpieczeństwu czci z §. 491 i 493 k. k.

Pan Lam zapytany, co ma do powiedzenia na odczytany akt oskarżenia, przedewszystkiem zaznacza swoje stanowisko w dziennikarstwie, a szczególnie w pisywanych przez niego „Kronikach", że zadaniem jego, spisywać fakta zaszłe i wypowiadać o nich swoje zdanie w tonie humorystycznym, który w każdym razie jest najmniej obraźliwym. I trzeba bardzo wysokiej drażliwości, aby w przeczytanej „Kronice" dopatrzyć obrazy honoru. Z faktów tam przytoczonych, żaden nie jest taki, któryby mógł stanowić istotę czynu obrazy czci w przytoczonych paragrafach w akcie oskarżenia. Nie zarzucił on panu Jägermannowi żadnego czynu niehonorowego, niecnego, a chociaż porusza w „Kronice" sprawę, nie należy to do najestetyczniejszych, mimo to, wcale nie wchodzi w kolizję z powyższemi paragrafami. Nie można także stanowić obrazy to, że zarzucił on p. Jägermannowi niekompetencję w sprawach budowlanych; bo jakkolwiek p. Jägermann powołuje się, że obrażono go jako profesora technicznego, to ze względu, że jest on profesorem inżynierji a nie budownictwa, nie może go dotykać, ani mu uchybiać zarzut niekompetencji, tak jak mnie by nie uchybiało, jako literatowi, gdybym [illegible] (szewców). Można być dobrym inżynierem, a nie rozumieć się na budownictwie, i z tego tytułu nie byłoby się stawionym na publiczne pośmiewisko.

Wskazuje wywodzie humorystycznym w związku z gazetą [illegible] (Wł. Zagórskiego et Gazeta Lwowska) powiedziano, że p. Jägermann nie bawił się w iluzje, gdyż rzeczywiście z jego inicjatywy powstało szatro, ona „okropność drewniana", która stoi na pośmiewisko wszystkich mieszkańców przy ulicy Karola Ludwika. Zarzuca p. Jägermannowi główną winę przypisane, to wyjaśnią świadkowie, jakkolwiek tego nie przyczyną, ponieważ twierdzenie to nie stanowi obrazy honoru, a tem mniej szczególnie żartobliwe sprawa udzielenia p. Jägermannowi przymusowego urlopu. Chciałem tylko zaznaczyć, że p. Jägermann jest zakładnikiem w Radzie miejskiej, bo jakkolwiek nie ma tam się zaprzeczyć, że wystąpienia jego nieraz nie są pozbawione pewnej słuszności, to jednak forma, jakiej p. Jägermann używa, jest w stanie i najsłuszniejszą sprawę zabić. Pan Jägermann występuje bowiem zawsze w sposób ułożliwy, namiętny, przemówienia jego pełne są nieoprawiedliwych wycieczek osobistych, insynuacyj, słowem bez wszelkiego taktu, czem szkodzi nadzwyczaj sprawom publicznym, dlatego, mimo że nie mam żadnej osobistej przyczyny, wystąpiłem przeciw niemu w interesie dobra publicznego i to w formie najłagodniejszej, humorystycznej, a p. Jägermann wprost wywiera krytykę, chociaż każdy przyzna, że mogłem daleko ostrzej wystąpić, ponieważ jest niezawodną, że działalność p. Jägermanna w sprawach publicznych, mniejsza czy w złej czy dobrej wierze, jest zawsze szkodliwą. — Co się tyczy poruszonej przeze mnie sprawy budowy dla szkoły, to wyjaśnią prof. Czyżewicz i prof. Syrski, niemniej i akta sądowe, których mój obrońca zażądał.

Nakoniec prosi obżałowany, aby wezwać na świadków pp. prezydenta Gosińskiego i wiceprezydenta Dąbrowskiego, którzy najlepiej oceniają zachowanie się p. Jägermanna w radzie, a których świadków izba radna do rozprawy nie dopuściła.

Przewodniczący wyjaśnia, że te okoliczności będą mogli tylko uwzględnione, którzy [illegible].

Posiedzenie rano trwało do godziny 1. Zeznali świadkowie pp. Zacharjewicz, Heppe, Swister-[illegible], Hochberger. — Dalszy ciąg rozprawy o godz. 5 po południu.

Rolnictwo przemysł i handel.

(r.) **Lwów** dnia 6. grudnia. (*Sprawozdanie Dziennika Polskiego*) Targ zbożowy.

Usposobienie targu zbożowego ustaliło się nieco w skutek wyższych cen w Nowym Jorku, i lepszych doniesień z targów w Peszcie i w Wiedniu. U nas obrót nie był znaczny, ponieważ producenci trzymają się przy wyższych żądaniach. Na polecenia zagranicznych zakupiono kilka wagonów czolnej czerwonej pszenicy, rzepaku zimowego, lnianki, wyki, grochu i koniczyny. Handel spirytusem stagnuje i nadal; sposobem się jednak przy niższych cenach może [illegible] eksportu do Wiednia.

Dziś notujemy paritas Lwów:
Pszenica złr. 10·70—11·40. **Żyto** złr. 7·50 do 8. **Jęczmień** złr. 7·25—7·75. **Owies** złr. 5·80 do 6·20. **Groch** złr. 8—10·50. **Wyka** złr. 5·80 do 6·20. **Rzepak** złr. 12·50—12·75. **Koniczyna** złr. 48—58.

Komitet Towarzystwa gospodarskiego ogłasza: Ponieważ umieszczone wielokrotnie po dziennikach ogłoszenie o wydanej przez księgarnię K. Łukaszewicza we Lwowie książce: „Przewodnik hodowli bydła rogatego," może dać powód do mylnego mniemania, jakoby to była praca premjowana na konkursie, przez galic. Towarzystwo gospodarskie ogłoszonym, przeto komitet Towarzystwa gospod. widzi się zniewolonym podać do publicznej wiadomości, że żadna z prac na wezwanie konkursowe Towarzystwa gospodarskiego nadesłanych, nie została przez komisję konkursową uznana za godną nagrody i żaden autor tejże nie otrzymał.

Giełda wiedeńska. Sprawozdanie dziennika „Kapitalist." (Dom bankowy Józef Kohn i spółka. Wiedeń, Kohlmarkt 6).

Energiczna instrukcja, przesłana posłowi austrjackiemu w Bukareszcie, zaniepokoiła chwilowo giełdę, gdy jednak nadeszły telegramy berlińskie, przedstawiające sytuację w świetle nieco jaśniejszem i gdy z Bukaresztu doniesiono o gotowości dania satysfakcji, giełda zapomniała, że na wschodzie i południu monarchji jeszcze wiele stosunków potrzebuje uporządkowania i że iskra nieprzezornie rzucona, może na granicach Austrji wywołać przykre zawikłania. Zresztą polityka zagraniczna nie zakłóca dobrego usposobienia targu pieniężnego.

Odpowiedź dana przez hr. Taaffego w sprawie Länderbanku, w ogóle zadowolniła i przychylnie została przyjętą.

Prosperowanie Towarzystwa Oester. Localbahnen, koncesjonowanie linji Jarosław-Sokal i układy konsorcjum ks. Sapiehy z Anglobankiem i koleją Karola Ludwika, dotyczące finansowania i objęcia zarządu ruchu na powyższej linji, stworzyło mnóstwo projektów kolei drugorzędnych we wszystkich krajach koronnych; formalna febra wicynalna grasuje w Wiedniu. Konsorcjum brzeżańskie przysłało p. Hilarego Tretera do Wiednia. Życzymy mu, a właściwie komitetowi brzeżańskiemu, pomyślności w ich staraniach; rzecz to jednak nie tak łatwa dla galicyjskich projektów, znaleźć pieniądz zagraniczny. Równocześnie słyszymy, że linja Kraków-Wadowice i kolej transwersalna jest przedmiotem dyskusji w pewnem tutejszem kole finansowem. Żeby tylko projekta te nie zostały wiecznie — projektami.

Akcje kolei Karola Ludwika poszły w tym tygodniu o 5 złr. w górę; giełda ignorowała mniejsze dochody tygodniowe, konstatując, że linja konkurencyjna Lwów-Sokal upadła zupełnie. Dyrekcja kolei Karola Ludwika, ułatwiając koncesjonarjuszom zrealizowanie projektu, daje dowód dobrze zrozumianego własnego interesu. Mimo to uważamy kurs Ludwików za wysoki, by dzisiaj kupno tego papieru zalecić. Koleje czeskie na berlińskiej giełdzie poszukiwane, poszły bez wyjątku w górę, bo dochody kolei czeskich powiększają się z każdym tygodniem i dają dowód, że handel i industrja znacznie się podnoszą.

Z papierów bankowych Depositenbank notuje zwyżkę 10 złr. Bank ten przed krótkim jeszcze czasem bardzo oględnie kierowany i w skutek tego znaczną posiadający klientelę, jest dzisiaj zawisłym od pewnego wielkiego spekulanta. Węgierski Escompte i Wechselbank 224. Wszystkie Baubanki poszły w górę, w skutek utrzymujących się pogłosek o zfuzjonowaniu. Renty i losy stagnują. Wysokie kursa akcyj kolejowych, bankowych i przemysłowych są powodem, że spekulacja prywatna nakłada sobie pewną rezerwę, a lokując kapitały w obligach, podnosi wprawdzie powoli, ale za to stale kurs tych papierów.

Wiedeń 7. grudnia. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i bukowińskich 563, węgierskich 1527, niemieckich 458, zapowiedzianych na targ kontumacyjny na środę —, razem 2548.

Płacono galicyjskie i bukowińskie woły ciężkie 53·50 do 57·50, prima złr. 59·— do —·—, węgierskie 50·— do 60·—. prima —·— do —·—, niemieckie 53·— do 59·—.

Targ był mdły.

W. Amirowicz & K. Schels.

Budapeszt 5. grudnia. Przy losowaniu loterji rządowej na cele dobroczynne, główna trafna 70.000 zł. padła na s. 420 nr. 65, 25.000 na s. 1445 nr. 98, po 12·500 na ser. 473 nr. 49 i ser. 2993 nr. 21; po 5000 zł. na ser. 1936 nr. 96 i ser. 2994 nr. 3.

Przegląd polityczny.

Lwów 7. grudnia.

Dowiadujemy się, że pan marszałek powołał dra Wajgarta jako zastępcę dra Smolki do Wydziału krajowego i poruczył mu departament, który dotychczas prowadził p. Walerjan Podlewski, natomiast departament gminny, któremu przewodniczył p. Smolka, powierzył p. marszałek panu Podlewskiemu.

Nie można wiedzieć, o ile autentyczne są doniesienia dzienników centralistycznych, że p. Grocholski czynił poufne zachody, aby ministra Pražaka zniewolić do przeprosin, a posłów niemiecko-czeskich do przyjęcia deklaracji p. Pražaka. Pośrednictwo takie byłoby bardzo szlachetne. Donoszą, że p. Grocholski udawał się w tym względzie do p. Pražaka z jednej, i do Chlumetzky'ego z drugiej strony. Ale sam ton wzgardliwy N. Pressy mógł przekonać prezesa Koła polskiego, że jego usiłowania są zbyt szlachetne, i że ludzie, którym chciał oszczędzić powodów do dalszego rozdrażnienia, nie są warci tej delikatności, na jaką zdobyć się mogli mężowie umiarkowani, kochający dobro spraw publicznych więcej, niż obrażone uczucia osobiste.

Politik, która dziś nadeszła, upomina w artykule wstępnym, aby większość parlamentarna nie wdawała się w żadne sentymentalności.

Kroki p. Grocholskiego nie odniosły widocznie żadnego skutku, bo inaczej byłaby odpadła wczorajsza rozprawa nad wnioskiem komisji „honorowej." Wprawdzie obawiano się namiętnych wystąpień ze strony udającej obrażoną, ale jakoś odeszła jej ochota do dalszego kompromitowania się. Wydelegowali tedy do walki drugorzędne wielkości, i sami przed głosowaniem opuścili salę, a przejście do porządku dziennego, zaproponowane przez większość komisji honorowej, i popierane jedynie przez sprawozdawcę — z prawicy nikt nie zabierał głosu — zostało przyjęte 161 głosami przeciwko 113.

Morgenpost donosi, że dr. Kopp rozesłał okólnik do swoich narodowo-niemieckich przyjaciół politycznych, aby prenumerowali tylko *Deutsche Ztg.* jako jedyny niezawisły dziennik. Z rekomendacji tej nie będzie zadowoloną *Wiener Allg. Ztg.* ani *N. fr. Presse*. Niezręczność Koppa powiększy tedy kwasy, które i tak panują w łonie „zjednoczonej lewicy". *Wiener Allg. Ztg.* znajduje się i tak w opałach wydawniczych, a wydawca jej udał się do Paryża, szukać tam protekcji od Beusta. *Neue fr. Presse* zaś postarała się o debit w Rosji, dokąd go nie miała od lat kilku. Aby takie pozwolenie otrzymać, trzeba było zrobić nie małe poświęcenie z „zasad liberalnych", ale u tych panów wiedeńskich wszystko to uchodzi.

Stosownie do żądania br. Coroniniego, protokół stenograficzny sobotniego posiedzenia Izby poselskiej zawiera sprostowanie, iż br. Coronini nie podpisał interpelacji Kliera o prześladowaniu Niemców w Czechach.

Po rozprawie ogólnej nad nowellą wojskową w poniedziałek za wnioskiem Schöffla (przejścia do porządku dziennego), głosowali tylko pp. Walterskirchen, Wurmbrand, Kronawetter, Schönerer, Fürnkranz i Fux.

W prywatnym telegramie naszym była wczorej wzmianka, że poseł Roser w klubie zjednoczonej lewicy zaproponował wybór komisji do rozbioru sprawy „centralizacji ustawodawstwa o zaopatrzeniu ubogich". Jak się dziś przekonujemy, wnioskodawcy chodzi nie o centralizację (coby było nonsensem), ale o zbadanie tej sprawy.

U rzekomego Hiszpana, którego złapano w Komornie, znaleziono plany tej twierdzy. Ma to być dezerter z wojska hiszpańskiego. Bóg wie w czyjej służbie. Nie przyznaje się bowiem. Niewiadomo nawet, czy nazwisko przez niego podane: Don Miguel Rivera, jest prawdziwe. Przystawiono go do Budapesztu.

Hr. Kalnoky wraca jutro do Wiednia. Miał on wyjednać u rządu rosyjskiego, aby dał wskazówkę prasie panslawistycznej do zaprzestania hecy przeciwko Austrji. Jestto bardzo mały rezultat tych faworów, jakich Kalnoky doznawał na dworze carskim. Tem niebezpieczniej będą nurtować potajemne agitacje, podczas gdy heca w dziennikach nie jest niebezpieczną. Hr. Kalnoky wraca z orderem Andrzeja Newskiego w brylantach. Egzemplarz takiego orderu posiada obecnie tylko arcyksiążę Albrecht, a posiadał go zmarły marszałek Wrangel.

Związkowa Rada niemiecka otrzymała dnia 5. bm. projekt budowy gmachu parlamentarnego w Berlinie. Koszta budowy preliminowane są na 14 a nabycia gruntu 8 miljonów mark. Jak wiadomo, pod gmach ten przeznaczony jest pałac Raczyńskich na placu Królewskim.

W Moguncji rozwiązała policja dwa wiece przedwyborcze. Na pierwszem zgromadzeniu, które się odbyło przed południem, przemawiali socjaliści Liebknecht i Bebel. Kiedy Hasenclever chciał zabrać głos, policja położyła przeciw temu swe *veto*. Socjaliści rozeszli się spokojnie do domu, lecz zebrali się licznie na wiecu postępowców, który się odbył po południu. Kandydat postępowców Philipps (redaktor *Volkszeitung*) z trudnością tylko mógł dokończyć swego wykładu; poseł Traeger (postępowiec) zaś musiał przerwać swe przemówienie. Socjaliści rozgniewani o rozwiązanie swego wiecu, ciągle hałasowali tak, iż policja musiała także rozwiązać zebranie postępowców.

Nowosti podają telegram następującej treści: „Wiedeń 2. grudnia. Z najpewniejszego źródła mogę was upewnić, że w tutejszych kołach dworskich liczą bardzo na to, że Austrji uda się wyjednać zgodę Rosji i Włoch na formalną aneksję Bośnji i Hercegowiny. Położyłoby to ostateczny kres trudnościom dyplomatycznym, jakie stawia Porta z powodu zaprowadzenia powinności wojskowej w dwóch pomienionych prowincjach".

Na zasadzie bezpośredniego rozporządzenia ministra skarbu, na wakującą posadę dyrektora wydziału przemysłu i handlu w banku Polskim, mianowany został urzędnik zwiniętego wydziału do spraw finansowych Królestwa Polskiego, p. Kokoszczyński.

Pisma warszawskie odebrały telegram z Petersburga, że zamierzone z nowym rokiem wprowadzenie reform w „guberniach zachodnich", t. j. na Litwie, odłożonem zostało do nieograniczonego czasu.

St. Pietiers. Wiedomosti donoszą: „Liga albańska ożyła; u brzegów Czarnogóry pojawiły się dwa austrjackie statki pancerne".

Prywatny telegram z Petersburga dnia 5. bm. donosi, że ponieważ zamierzono przenieść cara do miasta, przeto policja zawezwała właścicieli domów, aby w każdej kamienicy ustanowili szpiega do pilnowania współmieszkańców; właściciele domów będą też uwiadamiani o każdym przejeździe cara, i mają być odpowiedzialni za przypadki, któreby mu się po drodze zdarzyły. W takim razie rewolucjoniści będą bardzo wdzięczni za podobne anonsowanie przejazdów cara. Nie ma co mówić, policja carska jest zawsze mądrą.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

(D.) **Wiedeń** 7. grudnia. Słychać, że sesja rady państwa zostanie dnia 17. grudnia odroczoną.

W poniedziałek odbędzie się posiedzenie Izby panów. Na porządku dziennym drugie czytanie wniosków Izby poselskiej w sprawie kolei zachodniej i drugie czytanie projektu do ustawy o podatku od budynków.

Posłowie niemieccy z Czech odegrali wczoraj w klubie połączonej lewicy komedję, oświadczając, że złożą mandaty, i żądając wydania odezwy wyborczej. Klub wezwał ich po tej scenie, aby w interesie stronnictwa i państwa (!) stłumili w sobie uprawnione uczucia. Następnie postanowił klub lewicy głosować przeciw budżetowi prowizorycznemu.

Za wnioskiem mniejszości Koppa w sprawie obrazy niemieckich posłów z Czech, głosowali wczoraj między innymi: Coronini, Dubsky, Salm, Vidulich, Franceschi, przeciw temu wnioskowi oddali głosy: Kronawetter, Fürnkranz, Schönerer, Laudon. Ministrowie Ziemiałkowski i Dunajewski wstrzymali się od głosowania, a Pražak nie był obecny na posiedzeniu. Nad wnioskiem większości przejścia do porządku dziennego nie przyszło wcale do głosowania i z tego powodu nie ma uchwały w formie pozytywnej. — Po głosowaniu zamknięto natychmiast posiedzenie, z powodu panującego rozdrażnienia. Proponowana przez prezesa Grocholskiego ugoda nie przyszła do skutku, ponieważ lewica nie zgodziła się na treść deklaracji dr. Pražaka, a tenże tylko pod tym warunkiem oświadczył, że nie miał zamiaru obrażać posłów niemiecko-czeskich, jeżeli Jaques, Russ i Menger odwołają wobec Izby użyte przeciw niemu wyrazy obrażające, czego jednak wspomniani posłowie odmówili.

(D). **Wiedeń** 7. grudnia. Prezydent Izby dr. Smolka wyzdrowiał już prawie zupełnie. W piątek pojawi się prawdopodobnie w Izbie poselskiej.

(D) **Wiedeń** 7. grudnia. Skarga dr. Jaques'a przeciwko dziennikowi *Tribüne*, wytoczona z powodu artykułu wstępnego, w którym Jaques'owi zarzucono, że się onego czasu sam ofiarował Ofenheimowi na obrońcę, została drogą ugodą po dobremu załatwioną przed sędzią powiatowym 9. okręgu. *Tribüne* umieści sprostowanie z opuszczeniem słów: „Lüge und Verleumdung" (kłamstwo i oszczerstwo), a poda tylko „Erfindung" (wymysł).

Cetynia d. 7. grudnia. Czarnogórcy pilnują granicy ściśle koło Klicewacza, aby nie dopuszczać udziału Czarnogórców w walce Krywoszan.

Bukareszt 7. grudnia. Rząd rumuński zaczyna kapitulować. Wydał okólnik, łagodzący mowę tronową.

Berlin 7. grudnia. Przywódzcy katoliccy postanowili odbudować we Fuldzie wszechnicę katolicką.

Telegramy biura korespondencyjnego.

Wiedeń 6. grudnia. (Posiedzenie Izby posłów). Referent komisji z 24, Hohenwart, oświadcza, że komisja miała to przed oczyma, iż uwaga ministra Pražaka dotyczyła tylko podpisania dokumentu, który według prawnego wyroku wielu sądów, zawiera szereg przestępstw, i że ci podpisujący o tyle, o ile są członkami Izby nietylko potwierdzają, iż rzeczywiście podpisali dokument, ale nadto wyraźnie przyjmują zupełną odpowiedzialność za dokument. Ponieważ według zwykłego znaczenia słów nie można w tych wyrazach dopatrzyć obrazy, które wyrzucają przestępstwo prawa temu, co się uznaje odpowiedzialnym inicjatorem działania uznanego sądownie jako przestąpienie ustawy, większość komisji nie może uznać w wyrażeniu tem ministra żadnej obrazy. Dlatego też komisja nie miała żadnych podstaw do dalszego zastanawiania się nad tym przedmiotem i nad wątpliwemi kwestjami, dotyczącemi poprawek §. 58 regulaminu Izby. Komisja jest zatem tego zdania, iż Izba nie ma powodu do wypowiadania nagany, i wnosi, aby Izba zechciała przyjąć sprawozdanie do wiadomości. Sprawozdawca mniejszości, Kopp, wnosi, aby wyrazić naganę. Kronawetter oświadcza, iż w wyrażeniu nie ma obrazy honoru, a raczej wyrzut działania karygodnego politycznie. Rabl uzasadnia, dlaczego jest za wnioskiem mniejszości. Kopp polemizuje z Kronawetterem, a po przemówieniu Hohenwarta wniosek mniejszości zostaje odrzuconym 161 głosami przeciw 113. Niemiecko-czescy deputowani przedtem opuścili salę. Jutro posiedzenie.

Bukareszt 6. grudnia. Prezydent ministerstwa i minister spraw zewnętrznych wręczyli komisji adresowej dokumenta, których treść odnosi się do kwestji Dunajowej i do stosunków z Austro-Węgrami.

Rzym 6. grudnia. Papież wyraził życzenie, aby adres biskupów, który ma być mu doręczony, ze względu na trudną sytuację obecną, o ile możności był umiarkowany. Sądzą tu, że papież w tym samym tonie odpowie na adres, który będzie mu doręczony w niedzielę.

Rzym 7. grudnia. Izba obraduje nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych. Massari zapytuje o przedłożenie dokumentów w sprawie tunezyjskiej i egipskiej, tudzież, co uczynił rząd dla ochrony Włochów w Sfaksie, Peru i Chili. Dalej mówi o podróży króla do Wiednia, którą cały kraj powitał z entuzjazmem i wyraża życzenie, aby rząd rozproszył wątpliwości, względem urzeczywistnienia oczekiwanych ztąd pomyślnych skutków. Sonnino uznaje podróż wiedeńską za początek racjonalnych aliansów. Zdaje się jednak, że Włochom nie udało się rozproszyć nieufności Europy. Trzeba zatem w przymierzu z Austrją wejść bez namysłu w alians z Niemcami.

Minghetti podnosi nadzwyczaj korzystne znaczenie polityczne podróży królewskiej do Wiednia, która była konieczną dla wydobycia Włoch z izolowanego stanowiska politycznego i konstatuje zaniechanie gniewów i dobre chęci Austrji po okupacji Rzymu. Wyraża wreszcie nadzieję, że w Wiedniu nie podpisano wprawdzie traktatów, ale ułożona została wspólna akcja. Podróż do Wiednia nie może być jednak celem jedynym, ostatecznym celem muszą być Niemcy. Trzeba do tego czasu. Lojalna i zręczna polityka zewnętrzna musi usunąć przesądy o Włochach. Wewnętrzna polityka powinna być podporządkowana zewnętrznej. Trzeba dać mocarstwom rękojmię stałości i bezpieczeństwa. Najlepszą odpowiedzią na mowy Bismarka są czyny. Rząd musi uspokoić Europę, a wtedy podróż królewska do Wiednia przyniesie owoce.

Washington, 7. grudnia. Orędzie prezydenta do kongresu winszuje narodowi zwiększającego się dobrobytu, stosunków przyjaźnych z mocarstwami zagranicznemi i udziału reprezentantów Niemiec i Francji w uroczystości w Yorktown, który wzmocnił przyjaźne stosunki do tych krajów. Konieczne są serdeczne stosunki z Rosją dla uzyskania ochrony dla odwiedzających Rosję Amerykanów, a zwłaszcza żydów, których traktowanie powinno wywołać energiczne przedstawianie północnej Ameryki. Kwestja kanału panamskiego jest rzeczą wielkiej wagi. Rząd stara się o to, aby traktat, zawarty 1846 roku z Kolumbią, przeszedł w czyn.

Rokowania jednak zostały zerwane, gdyż Kolumbia zaprzeczyła, jakoby jej reprezentant miał pełnomocnictwo do zawierania takich układów. Kolumbia zaproponowała Europie udział w gwarancji Kanału Panamskiego i w tym razie działała przeciw zobowiązaniom Ameryki, która sama objęła gwarancję nietykalności Kolumbji i Kanału Panamskiego.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń 7. grudnia godzina 10 min 40. Akcje kredytowe 368·10, Anglo-Austr. 154·75, Akcje banku Union 144·20, Kolej Karola Lud. 312·25, Połudn. 156·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·—. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1860 —·—, Napoleondor 9·40. Rubel papier. 1·25¼. Usposobienie stałe.

Telegramy zbożowe z dnia 6 grudnia. — Wiedeń: Pszenica 12·25 do 13·— zł., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurydza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł., okowita pr. 10.000 litr. procent 32·75 do 33·— zł. — Buda-Peszt: Pszenica 100 klgr. (na wiosnę) 12·38 do 12·49 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— zł. — Berlin: Pszenica żółta (na grudzień) 222·75, żyto —·—, spiritus loco 48·80, olej rzepakowy 57·60. — Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·—. — Paryż: olej 159 klgr. 65·75 olej rzepakowy 84·—, spirytus —·—. — Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurydza —·—. Kolonia: Pszenica —·—.

Nafta. Wiedeń 7. grudnia: 15½ do 15¾. Szczecin: 7·20 do 7·25. Hamburg: 7·20, na grudzień 7·20, na listopad-grudzień 7·75. Antwerpja na grudzień 18. Nowy-York: 7⅛. Filadelfia: 7·—

Dnia 6. grudnia. *Lwów*, z Izby handlowej.	żądają	płacą
I. *Akcje za sztukę à 200 zł.*		
Kolei gal. Karola Ludwika	312 —	309 —
„ Lwowsko-Czerniow.	180 75	177 75
Banku Hipotecznego gal.	310 —	306 —
„ Kredytowego gal.	262 —	258 —
II. *Listy zastawne na 100 zł.*		
Tow. kred. gal. 5% w. w.	101 50	100 50
„ „ „ 4% „	97 70	96 70
„ „ „ 5% „	101 50	100 50
„ „ „ 4% „	94 50	93 —
Banku hip. gal. 6% „	102 50	101 50
„ „ „ 5% „	00 —	99 —
„ „ „ 5% prem.	103 25	102 25
III. *Listy dłużne na 100 zł.*		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	102 50	100 50
„ „ „ „ 5%	94 50	93 -
Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w 15 l.	94 —	92 —
IV. *Obligi na 100 zł.*		
Indemnizacyjne galic.	101 60	100 60
Komunalne gal. Zakładu Kredyt. włościańsk. 6%	101 50	100 —
Pożyczki kraj. 1873 6%	103 —	101 —
Losy miasta Krakowa	22 50	20 50
„ „ Stanisławowa	26 50	24 50
V. *Monety.*		
Dukat holenderski	5 59	5 49
„ cesarski	5 60	5 50
20 frankówka	9 45	9 35
Pół-imperjał rosyjski	9 74	9 62
Rubel rosyjski srebrny	1 65	1 50
„ „ papierowy	1 26	1 24
100 marek niemieckich	58 40	57 80
Srebro za 100 zł.	100 50	99 50
Kupony w srebrze	100 25	99 25
Wiedeń, 5. grudnia. *Obligi długu państwa.*		
Renta papierowa	77 45	77 30
„ srebrna	78 30	78 15
„ złota	94 10	93 95
Losy z r. 1854 3½%	123 50	122 75
„ „ 1860 4% 500 zł.	133 50	133 —
„ „ 1860 4% 100 zł.	134 75	134 25
„ „ 1864	174 —	173 50
„ „ 1864 ½	172 —	171 50
„ „ Como-Renten	— —	30
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie	— —	105 25
Bukowińskie	101 50	100 75

	żądają	płacą
Galicyjskie	101 50	101 —
Niższo-austrjackie	106 —	105 —
Wyższo-austrjackie	— —	103 —
Szląskie	— —	108 —
Styryjskie	104 75	104 —
Siedmiogrodzkie	99 60	99 —
Węgierskie	99 70	99 20
„ z klauz. 1867	99 —	98 50
Obligi poż. kolei węgier.	133 75	133 50
Renta węgierska złota	119 50	119 30
„ „ za kolej wsch.	97 25	98 —
Akcje bankowe.		
Anglo-Austrjack. Banku	153 50	153 25
Ziemskie kred. węgiersk.	300 —	290 —
„ „ austrjackie	285 50	284 50
Zakład kred. d. hand. i pr.	365 —	364 75
„ „ węgierskie	362 50	362 —
Bank depozytowy	304 —	303 50
Tow. eskomp. niż. austr.	900 —	895 —
Gal. Banku hipotecznego dla handl. i prz.	— —	— —
Austro-węg. Banku N.-B.	840 —	839 —
Unionbank	143 60	143 30
Wied. Bankverein	140 40	140 20
Akcje kolei.		
Kolej Albrechta	— —	— —
„ Alföld-Fiume	176 —	175 50
Żeglugi par. na Dunaju	580 —	578 —
Kolej Elżbiety	218 50	218 —
„ półn. Ferdynanda	2412	2408
„ Franciszka Józefa	195 25	194 75
„ g. Karola Ludwika	309 75	309 25
„ Koszycko-Oderber.	149 —	148 75
„ Lwow.-Czern.-Jaska	179 25	178 75
„ Północ.-austrjacka	234 —	233 50
„ „ Lit. B	256 —	255 50
„ Rudolfa	172 75	172 50
„ Siemiogrodzka	169 —	168 50
„ towarzystwa państ.	330 50	330 —
„ połudn. (Lombardy)	156 —	155 50
„ Cisańska	252 25	252 —
„ węg. g. Łupkowska	167 —	166 —
Losy		
Regulacji Dunaju	118 —	117 50
Premiowe Wiedeńskie	133 50	133 25
„ Węgierskie	126 —	125 50
„ Tureckie	25 50	25 —
Kredytowe	183 25	183 —
Klary	40 —	39 —

	żądają	płacą
Żeglugi par. na Dunaju	113 —	112 50
Keglewicha	— —	18 —
Krakowskie	21 70	21 40
Miasta Budy	40 50	40 —
Palffy	38 50	38 —
Rudolfa	20 —	19 50
Salma	53 50	52 50
St. Genois	50 —	49 50
Stanisławowskie	25 80	25 40
Waldsteina	30 75	30 25
Windischgrätza	— —	— —
Obligi pierwszeństwa		
Albrechta	95 —	94 70
Elżbiety	98 60	98 10
Ferdynanda północna	105 50	105 —
Franciszka Józefa	102 —	101 70
Gal. Karola Lud. I. Em.	99 70	99 40
„ „ „ II. „	— —	93 —
Koszycko-Oderbergska	95 90	95 60
Lwowsko-Czern. I. Em.	94 80	94 40
„ „ II. „	100 —	— —
Rudolfa	98 90	98 75
Siedmiogrodzka	93 —	92 75
Kolej państwowa	177 —	176 —
„ połudn. (Lombr.)	131 30	130 80
„ Cisań. towarz.	102 -	101 50
Węg. gal. Łupkowska	94 —	93 75
Waluty.		
Dukaty ważne	5 58	5 56
20 frankówki	9 41	9 40
Imperjały rosyjskie	9 68	9 66
Funty szterl. angielsk.	11 87	11 82
Liry tureckie złote	10 75	10 71
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony srebr. za 100	— —	— —
Marki niem. za 100 mar.	58 15	58 10
Ruble papierowe	125 50	125 —
Warszawa 2. grudnia.		
4% Listy zastawne II.	— —	— —
kupon	— —	— —
5% Listy zastawne 1869	97 15	— —
kupon	223 —	— —
4% Listy likwidacyjne	85 10	— —
kupon	— —	— —

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Leona Zubalewicza.